GLOBALNIE · OPINIA

EUROPEJSKA KOSTKA RUBIKA – JAK VIKTOR ORBÁN CHCE UŁOŻYĆ POKÓJ NA ŚWIECIE?

Hanna Szymerska · 6 sierpnia 2024

Przed 2022 r. Viktor Orbán był dla przeciętnego liberalnego obserwatora polityki zagranicznej synonimem konserwatywnego autokraty, w Polsce zaś takie przekonanie nasilały dość bliskie stosunki pomiędzy Fideszem a Prawem i Sprawiedliwością. W lutym 2022 r. do premiera Węgier przykleiła się na stałe łatka polityka prorosyjskiego. Kiedy w lipcu bieżącego roku Węgry objęły prezydencję w Radzie UE, nikt nie łudził się, że będzie to spokojna kadencja. Węgierska „misja pokojowa" przeszła jednak najśmielsze oczekiwania obserwatorów polityki. Viktor Orbán odwiedził dotychczas Kijów, Moskwę, Baku, Pekin oraz Waszyngton.

Marsz ku pokojowi

„Rosja liczy na to, że Europa i Zachód staną się miękkie, a niektórzy w Europie grają w to" – powiedziała Ursula von der Leyen, nawiązując do działań premiera Viktora Orbána[1]. Słowa Przewodniczącej Komisji Europejskiej o próbach zmiany stanowiska Europy wobec konfliktu ukraińsko-rosyjskiego za sprawą węgierskiej misji pokojowej nie wzięły się znikąd. Postulaty braku zaangażowania w wojnę nie wybrzmiały z ust Viktora Orbána dopiero w momencie objęcia prezydencji w Radzie UE, a swój początek miały w okolicach lutego 2022 r. Już w pierwszych dniach pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę węgierski przekaz był jasny – nie dla wojny, Węgry stoją po stronie pokoju. W pierwszych miesiącach 2022 retoryka antywojenna miała wymiar przede wszystkim wewnętrzny. Fidesz zapewniał swoich rodaków, że nie zostaną wysłani na front ukraiński, stając w opozycji do proukraińskich wypowiedzi węgierskiej lewicy. Można tu przytoczyć słynne słowa Pétera Márki-Zaya, burmistrza Hódmezővásárhely i kandydata na premiera, twierdzącego, że „Ukraińcy toczą naszą wojnę", w związku z czym Węgrzy zobowiązani są do pomocy Ukrainie. Sympatyzujące z Fideszem media przedstawiły tę wypowiedź jako wezwanie do udziału w konflikcie za wschodnią granicą[2]. Przez ostatnie dwa lata retoryka Węgier jako wyspy pokoju w świecie pogrążonym w wojnie przewijała się w mediach, wywołując krytykę większości europejskich polityków. Jednak apogeum „pokojowych sloganów" miało miejsce w przededniu wyborów europarlamentarnych. Kandydaci partii rządzącej startowali do PE pod hasłem „Tylko pokój, tylko Fidesz"(węg. *Csak a béke, csak a Fidesz*).

W kampanii do węgierskich samorządów (na Węgrzech wybory europarlamentarne i samorządowe odbyły się w tym samym dniu) premier mówił o potrzebie wyłonienia burmistrzów z partii pokojowej. Na oficjalnych kanałach Viktora Orbána pojawiały się nawet ostre słowa, takie jak określanie opozycji „partiami prowojennymi", wypowiedzi o „europejskim wojennym szaleństwie" i konieczności zatrzymania go „węgierskim hamulcem". Punktem kulminacyjnym kampanii Fideszu do Europarlamentu był marsz dla pokoju w Budapeszcie. W sobotę pierwszego czerwca tysiące Węgrów wraz z zagranicznymi gośćmi prze-

szło na wyspę Małgorzaty, niosąc ze sobą antywojenne hasła. Demonstracja miała także charakter przedwyborczego wiecu poparcia dla Fideszu. W przemarszu ulicami Budapesztu uczestniczył sam Viktor Orbán, który w swojej przemowie nie tylko powtórzył znane dotychczas slogany kampanijne, lecz również wspomniał o Węgrach z Zakarpacia z życzeniami lepszej przyszłości. Wydarzenie odbiło się szerokim echem w Europie i spotkało się z natychmiastową negatywną reakcją ukraińskich władz oraz mediów. Doradca MSW Ukrainy, Anton Heraszczenko, zamieścił na swoim profilu w serwisie X (dawniej Twitter) wpis: „Chciałbym odpowiedzieć panu Orbánowi, że nikt nie chce pokoju dla Ukrainy bardziej niż my. Ukraina nie rozpoczęła wojny. Ukraina jest zmuszona do obrony, a naszym jedynym celem jest pokój. To, co Rosja nazywa «negocjacjami pokojowymi», jest w rzeczywistości zniszczeniem Ukrainy. I otwarciem drzwi do Europy dla rosyjskich żołnierzy”[3].

CZYTAJ TAKŻE: Węgierskie reperkusje, czyli zanim nazwiemy Orbána „wasalem Putina”

Widmo Trianonu

Wypowiedź Heraszczenki nie była odosobnioną emanacją chłodnych relacji węgiersko-ukraińskich. Stosunki między tymi państwami pozostają napięte od lat. Do największego kryzysu doszło w roku 2017, kiedy Ukraina przyjęła ustawę oświatową uderzającą w mniejszości narodowe. Tymczasem premier urzędujący już piątą kadencję ujął w programie Fideszu poprawienie warunków życia oraz pomoc w podtrzymaniu tożsamości narodowej diaspory węgierskiej na terenach utraconych w wyniku traktatu w Trianon z 4 czerwca 1920 r., między innymi na terenach dzisiejszego państwa ukraińskiego. W 2011 r. nadał członkom diaspory węgierskie obywatelstwo, rok później otrzymali prawa wyborcze. Naturalnie Viktor Orbán wypowiadał się również o Węgrach Zakarpackich, którzy ze względu na ukraińskie prawo nie mogą posiadać podwójnego obywatelstwa. Nie mają także zagwarantowanego delegata w Werchownej Radzie i czują się pozbawieni możliwości kultywowania tradycji narodowych oraz edukacji węgierskojęzycznej.

Ich sytuacja oddziałuje także na integrację Ukrainy z Unią Europejską. Starania rządu w Kijowie mające na celu wejście w struktury UE są hamowane przez węgierskie głosy sprzeciwu. Ani premier, ani obecny minister spraw zagranicznych Péter Szijjártó nie ukrywają, że Węgry są gotowe zezwolić Ukrainie na dalszą integrację europejską, ale jedynie pod warunkiem przyznania należnych praw mniejszości żyjącej na Zakarpaciu. Zwłaszcza tych, które dotyczą sfery edukacji. Dotychczas Viktor Orbán unikał podróży na Ukrainę. Ostatni raz odwiedził to państwo jeszcze przed aneksją Krymu, w 2012 r. Tegoroczna wizyta Viktora Orbána w Kijowie była zaskoczeniem dla wszystkich – począwszy od zagranicznych mediów po wyborców Fideszu. I podczas tej podróży temat mniejszości węgierskiej na Zakarpaciu także został poruszony.

CZYTAJ TAKŻE: „Dla mnie to Polska jest najważniejszym historycznym sojusznikiem”. Rozmowa z László Toroczkaiem, przewodniczącym Mi Hazánk Mozgalom

Przystanek Moskwa

Gdyby udający się w podróż premier Węgier zatrzymał się na wizycie w Kijowie, pełnej frazesów o pokoju, a jedynym innym tematem rozmów z Zeleńskim była kwestia praw mniejszości na Zakarpaciu, niespodziewane spotkanie przeszłoby bez echa. Co najwyżej paru liberalnych polityków wypomniałoby Orbánowi, że „to nie jest dobry moment na takie dyskusje” i że pełniąc prezydencję w Radzie UE, powinien „zająć się innymi sprawami”. Ale tak się nie stało. Dzień po wizycie w Kijowie Viktor Orbán udał się na-

Kreml porozmawiać z Vladimirem Putinem. O jego wyjeździe wiadomo było już na kilka godzin przed planowanym lotem, a opinia publiczna dowiedzieć się miała o wydarzeniu za sprawą potrzebnych zgód na przelot nad m.in. Polską. Oczywiście wizja spotkania z prezydentem Rosji spotkała się z falą krytyki, ale i tu Orbán był przygotowany na reakcję opinii publicznej. Swoją wizytę w Moskwie nazwał „drugim przystankiem misji pokojowej". Węgierski wyborca mógł poczuć się usatysfakcjonowany wytłumaczeniem – w końcu w wielu konfliktach pojawia się niezależny arbiter, który wysłucha obu stron sporu. Czytelnik z zagranicy, który na ten komunikat trafił, nie był już tak optymistyczny. Zwłaszcza, gdy światło dzienne ujrzały wypowiedzi Vladimira Putina, z których wprost wynikało, że w tej wojnie gra na czas służy Rosji. Premier Węgier miał według dziennikarzy lawirować. Z jednej strony uważał siebie za jedynego europejskiego przywódcę, który mógłby odwiedzić zarówno Kijów, jak i Moskwę, z drugiej nakłaniał do pokoju na w zasadzie niesprecyzowanych warunkach. Przyjrzyjmy się bliżej tym tezom.

Jeżeli Viktor Orbán jest jedynym zdolnym do rozmowy z Putinem europejskim politykiem, to znaczy, że istnieje czynnik, który zaprowadził go na tę pozycję. W przekazie, jaki ukazują nam profile powiązane z Fideszem, byłaby to żelazna postawa za pokojem. O ile każda kampania polityczna pozostawia wiele do życzenia pod względem wiarygodności, o tyle faktem jest, że Węgry starały się wypadać neutralnie na forum międzynarodowym. Z jednej strony węgierskie weto sabotowało pomoc zbrojną Ukrainie, z drugiej każda potępiająca rosyjską agresję rezolucja ONZ cieszyła się węgierskim poparciem. Z tej wypowiedzi wynika jeszcze jedno – państwa europejskie, które tej neutralności nie zachowywały, nie mogą obecnie grać roli ostatecznego mediatora. Więc nie dość, że wyjazd premiera Węgier do Moskwy afirmuje postawę zachowawczą wobec Ukrainy (na co państwa sąsiadujące z Rosją nie mogłyby sobie pozwolić, chcąc zachować poparcie społeczne), to jeszcze sugeruje, że inne państwa UE popełniły szereg błędów po lutym 2022 r.

Jeżeli wizja pokoju pozostaje niejasna, to stanowi wręcz idealną pożywkę dla nieprzychylnych Fideszowi mediów. Z ust Viktora Orbána nie wybrzmiały nigdy elegie o utraconym Krymie. Na wzgórzu Gellerta nie zobaczymy napisu „Putin, Haga na ciebie czeka", który przyozdabia wieżowce w Wilnie. Kiedy premier Węgier mówi o natychmiastowym zatrzymaniu wojny, to można domniemywać, że zakończyłaby się ona na niekorzystnych dla Ukrainy warunkach, a nawet na obecnej linii frontu (taką narrację próbowały przepchnąć liberalne media). Czyli liberalne media mogą popuszczać wodze fantazji o niemożliwych dozweryfikowania prorosyjskich pomysłach Orbána.

> Cała sytuacja doprowadziła do głośnych rozważań organów UE nad ukróceniem węgierskiej prezydencji. Gdyby do tego doszło, byłby to największy prezent, jaki Orbán mógłby dostać w budowaniu poparcia w kraju. Pokazałby się swoim rodakom w roli ofiary liberalnego dyktatu z Brukseli, nieliczącego się z funkcjonującymi przepisami.

Otwarty na Wschód

Kolejny przystanek, kolejna afera. Tak można by było podsumować spotkanie Viktora Orbána z Organizacją Państw Turkijskich w azerskiej stolicy. Premier Węgier udał się do Baku parę godzin po wizycie w Moskwie. Podczas spotkania państw OPT poruszony został temat nieuznawanego, separatystycznego Cypru Północnego. Tam nie sięgają już ręce Viktora Orbána, chętne do budowania pokoju na świecie, ale sama jego obecność na tej konferencji już stanowiła pewne *faux pas*. Warto mieć jednak na uwadze,

że Węgry są obserwatorem Organizacji Państw Turkijskich od końca 2018 r. Swój status zawdzięczają otwarciu na wschód (węg. *Keleti Nyitas*). Jest to polityka współpracy z państwami Europy Wschodniej i Azji w dziedzinie głównie gospodarczej. Węgry od kilku lat zacieśniają relacje z państwami Centralnej Azji, Chinami, Kaukazem i Bałkanami. W dobie padających na forum UE propozycji o nakładaniu kolejnych ceł na produkty z Państwa Środka i nowych doniesień o łamaniu wolności obywatelskich na szeroko rozumianym wschodzie obranie tego kursu jest dosyć kontrowersyjne dla europejskiego obserwatora polityki. Po pierwsze ze względu na utrzymanie stosunków rosyjsko-węgierskich, po drugie ze względu na zwiększanie roli ChRL w basenie Karpat, czego najdobitniejszym przykładem była budowa połączenia kolejowego Budapeszt-Belgrad we współpracy z chińskim inwestorem. Kolejnym przystankiem misji pokojowej był Pekin, gdzie Viktor Orbán spotkał się z Xi Jinpingiem. Swoją wizytę uargumentował przekonaniem, że *oprócz walczących stron to trzy światowe mocarstwa – USA, UE i ChRL – zadecydują, kiedy skończy się wojna*. Wizyta w Pekinie zakończyła się obopólnym zapewnieniem, że zarówno Węgry, jak i Chiny będą kontynuowały starania o pokój na świecie.

Make Europe Great Again!

Tym hasłem Viktor Orbán opatrzył swoje materiały promocyjne przed wyborami. Slogan wzorowany na Trumpowskim MAGA towarzyszy mu także podczas prezydencji w Radzie UE. Po wizycie w Pekinie przyszedł czas na czwarty i piąty przystanek misji pokojowej, czyli szczyt NATO i odwiedziny u Donalda Trumpa. Udział premiera Węgier w waszyngtońskim spotkaniu z innymi liderami państw Sojuszu Północnoatlantyckiego został opatrzony podpisem podkreślającym, że ta organizacja ma charakter pokojowy i za pokojem stoi.

> Nadanie wizycie u Trumpa numeru porządkowego w przystankach misji pokojowej posiadało podwójne znaczenie. Z jednej strony był to wyraz sympatii, jaką Viktor Orbán darzy byłego prezydenta. Z drugiej ukazywało, że Węgry są gotowe na zacieśnienie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi, jeśli Donald Trump po raz kolejny obejmie Biały Dom.

Widzimy tutaj przeciwieństwo retoryki stosowanej przez liberalnych polityków, którzy bez względu na nieznane obecnie wyniki wyścigu o fotel prezydenta USA stawiają na zwycięstwo demokratów. Co warte podkreślenia, strona węgierska twierdzi, że kandydat republikanów jest również „człowiekiem pokoju". Pierwsze kondolencje, jakie przyszły do Donalda Trumpa chwilę po zamachu, pochodziły z Budapesztu. Podobnie kiedy zaatakowano innego „człowieka pokoju", Roberta Ficę, Węgry zareagowały pierwsze.

Kostka Rubika

Prezydencja w Radzie UE nie jest – parafrazując cytat dotyczący Rosji – tak silnym ani tak słabym stanowiskiem, jak nam się wydaje. Viktor Orbán nie ułoży porządku światowego od nowa i nie będzie „tymi rękami" kończył konfliktu na Ukrainie. Pozycja, którą objął, daje mu za to większe możliwości nawiązywania kontaktu z przywódcami przyjaznymi jego wizjom i ogłoszenia swoich pomysłów światu. Prezydencja w Radzie UE siłą rzeczy powoduje wzrost świadomości na temat budapesztańskich propozycji rozwiązywania międzynarodowych konfliktów.

Czy możemy więc mówić o jakiejś rewolucji w stosunkach na linii UE – Rosja – Chiny – USA? Nie, zwłaszcza że prezydencja Węgier w Radzie UE skończy się za pół roku. Może za to w pewien sposób znorma-

lizować *otwarcie na wschód*. Wizyty Viktora Orbána w Baku i Pekinie mogą otworzyć pewien nowy rozdział w relacjach państw OPT czy Chin z krajami UE na zasadzie ukazania możliwości poszukiwania partnerów spoza Europy. Niemniej i tu nie wszystko zależałoby od Viktora Orbána. Jest też alternatywa. Ursula von der Leyen zdecydowała, że komisarze nie pojadą w ramach zwyczajowej wizyty do Budapesztu, co miało stanowić odpowiedź na wizytę Orbána w Moskwie. Być może UE uzna, że wizyty, które miały miejsce oraz nawoływanie do wznowienia relacji państw członkowskich Unii z Rosją są do tego stopnia niedopuszczalne, że podejmie kroki mające na celu pozbawienie Węgier półrocznej prezydencji. Wtedy może moglibyśmy obserwować powolne izolowanie się tego kraju od dalszej integracji w ramach UE przy jednoczesnym wzroście zaufania do Fideszu wśród Węgrów, co jednak nie zaowocowałoby żadnymi radykalnymi działaniami z gatunku Hunexitu. Pozbawienie Węgier ich pozycji stanowiłoby długo wyczekiwany, mocny argument potwierdzający retorykę o eurokratach negatywnie nastawionych do naddunajskiego państwa.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=v31V9OLdTqU

Przypisy

1. [1] Orbán over trip to Russia, https://www.politico.eu/article/ursula-von-der-leyen-slams-viktor-orban-trip-russia/ [dostęp: 19.07.2024]

2. [2] Márki-Zay Péter magyar katonákat és fegyvereket küldene Ukrajnába, https://magyarnemzet.hu/belfold/2022/02/marki-zay-peter-magyar-katonakat-es-fegyvereket-kuldene-ukrajnaba [dostęp: 10.07.2024].

3. [3] Anton Gerashchenko w serwisie X: „Prime minister of Hungary Viktor Orban made claims about «death of Ukraine» if we refuse peaceful resolution. He said that at a rally in Budapest, after a «Peace March» that was directed against escalation of the war in Ukraine. «Refusing peace means death for Ukraine», Orban said", https://t.co/gYeQnCEXet [dostęp : 10.07.2024].

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/europejska-kostka-rubika-jak-viktor-orban-chce-ulozyc-pokoj-na-swiecie/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć